

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PIŚMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba  
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

28 Października 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 43.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
**„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“**  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Paryzja.)

Józef Tyrka . . . . .	Araucaria
Bolesław Kłowski . . . . .	Ponta Grossa
Jan Puchalski . . . . .	Sao Matheus
Jan Szklaniarz . . . . .	Prudentopolis
Adolf Schirl . . . . .	„ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
„ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
„ „ Austrii, „ 15 Koron.

## X Gdzie należy kupować ziemię.

Gdzie Polacy mają kupować ziemię? Ażeby w przyszłości zdobyć stanowisko dające nam nie tylko dobrobyt chwilowy, lub kilkoletni, lecz dobrobyt stały i pewny — dobrobyt taki ażeby nam za pracę ciężką naszą dał spokojnie przeżyć czas starości, a naszym następcom utrwalił egzystencję i swobodny rozwój na dalszą przyszłość.

Dziś ważną kwestyą polskiego rolnika powinna być dążność do gromadzenia się swoich w bliższe sąsiedztwo z miastami, lub z miasteczkami; prawda że miasta dzisiejsze w Paranie nie są bardzo imponujące. Jednakże Parana znajduje się na drodze przyszłego rozwoju, a więc i miasta paranańskie zmieniają wkrótce dzisiejszy wygląd. Miasteczka dziś małe, z czasem postępu i rozwoju bezwarunkowo staną się miastami dużemi, rozwinięciem handlu i przemysłu, ilość mieszkańców będzie się stosunkowo pomnażać, a więc i zapotrzebowanie produktów wiejskich stanie się niezbędnym.

W interesie rolników jest to, że powinni baczną zwracać uwagę, gdzie im kupować się należy, ażeby mieć łatwy i korzystny zbył ziemiopłodów.

Naszym zdaniem należy kolonistom polskim osiedlać się w bliskości miast i dróg kolejowych. Jeżeli miasto jest blisko to kolonista bardzo łatwo mogą pojechać do miasta swemi końmi i sprzedać zboże. Jeżeli jest kolonia oddalona więcej od miasta, a ma dogodną komunikację kolejową, to jest także ułatwiona sprzedaż, bo nie tylko kolonista przyjedzie z produktami lub zbożem do miasta ale i kupiec każdy sam przyjedzie na kolonię, i zakupi na miejscu u kolonisty, co tylko znajduje do kupna odpowiednim.

Sami widzimy, że kolonisci innych narodowości często nas uprzedzają w rozmaity sposób. Jeden z kolonistów z okolic Ipirangi tak pisze:

Przybyło tutaj trzydzieści rodzin włoskich i zakupili grunta pod samą Ipirangą, a jak krząją wieści ma przybyć jeszcze jedna taka partya z okolic dalszych z pod Kurytyby. Jest to narazie sprawa nie tak ważna, jednakże na przyszłość daje dużo do myślenia.

Kolonisci innej narodowości umieją iść ku pą, tylko w naszej narodowości ludzie żyją jak pies z kotem.

Jeden od drugiego chce być mądrzejszy, a

największy gałgan zawsze chce uchodzić za dobrego człowieka, lecz powinniśmy baczną zwracać uwagę kto dla naszego narodu i polskości jest przyjacielem i życzliwym, a kto wrogiem?

Przyjacielem naszym jest ten, kto pragnie naszego dobra serdecznie i szczerze, który się cieszy i raduje jak gospodarstwa naszych Polaków widzi pięknie prosperujące, który się cieszy z dobrobytu współbraci, Przyjacielem naszym jest ten, który o narodzie naszym wyraża się z uznaniem, który wie kiedy i jak zganić złe a pochwalić dobre! Przyjacielem naszym jest ten, który w każdej chwili gotów bronić swych pokrzywdzonych współbraci! Nieprzyjacielem naszym zaś jest taki człowiek, który swym długim językiem stara się waśnić znajomych i sąsiadów, który wszystko gani to co inni zrobili, który bezustannie krąży jak szerszeń wśród braci, intryguje i obgaduje swoich, ażeby tylko znajomych i sąsiadów poróżnić z osobna i pokłócić. Taka szelmowska dusza znajduje się wszędzie, tak na kolonjach jak i w miastach i miasteczkach. Takich łotrów spotykamy dziś wszędzie we wszystkich stanach.

Jest to plaga straszna której powinniśmy się strzedz jak zarazy, powinniśmy sami stanowić o swym losie, powinniśmy baczną zwracać uwagę, na to co nam jest pożytecznym, a co szkodliwym. Nigdy człowiek jeden nie dokaże tego co można zdziałać siłami wspólnymi. Lecz wspólności sił musi być równomierna i szczerza.

Jeżeli jeden sąsiad ma więcej, a drugi mniej nie trzeba być o to zazdrosnym, lub krzywo patrzeć na powodzenie sąsiada. Lecz trzeba samemu pracować ażeby sobie własną mrowczą pracą zdobyć dobrobyt.

Wszyscy gospodarze Pałacy powinni wazjemnie się szanować, kupować w jedno polskie ogniwo, unikać kłótni i nieporozumień. Tutaj dla każdego pracowitego człowieka jest pola do pracy pod dostatkiem więc żadnemu pracowitemu człowiekowi chleba nie zabraknie. Dla próżniaków, pijaków i darmozjadów ni gdzie nie jest dobrze. Tacy wydrwigrosze włączają się wszędzie od kolonji do kolonji, od wendy do wendy i rozmaitemi sposobami chcą z ludzi pracowitych ciężko zapracowany grosz wydrzeć, a co najgorsza podburzają ludzi spokojnych i cichych do wzajemnych kłótni i niezgody, przez co wprowadzają rozdwojenie i nienawiść narodową. Takich opryszków mamy wszędzie, lecz trzeba ich tak traktować jak na to zasługują.

Burzycieli i plotkarzy należy usuwać jako złe najgorszego gatunku, bo to są pasożyty które całe nieszczęścia na ludzi sprowadzają.

Gospodarze polscy powinni unikać podszuczawczy do niezgody a pracować ze sąsiadami zawsze zgodnie i spokojnie, w sprawach ważnych łączyć się wzajemnie i pomagać jeden drugiemu jak przystało na bratni naród.

Jeżeli będziemy popierali swoich to i swoi tylko będą korzystali, dziś sami widzimy, że najbogatsi kupcy i wendziarze to są Niemcy, Turcy, lub inni obcy dla nas, zupełnie nie znani ludzie. Wzbogacamy obcych a krzywdzimy naszych współbraci, to być nie powinno. Nam należy popierać swoich i tylko swoich, bo tak postępują wszyscy inni narodowcy. Niechże wszyscy dobrzy sąsiedzi i ziomkowie łączy i gromadzą się w jedną swojską gromadę, ażeby wspólnymi siłami i bratnią radą dążyć do lepszego.

Należy zaniechać niezgody i waśni a pracować połączonymi siłami nad utwaleniem bytu i przyszłości.

Starac się powinniśmy ażeby handel i przemysł co raz więcej i coraz szerzej znajdował się w rękach naszych. Pracujmy wytrwale i szczerze, nie słuchajmy żadnych krzykaczy ani burzycieli, bo chociaż mówią naszym językiem to nie są jednakże dobrymi polakami.

Polscy kolonisci którzy znają kraj lepiej od nowo-przybyłych, niechże nie będą leniwi słudzy dobrą radą i pomocą dla współbraci, a gdzie należy niech zawsze wskażą właściwe drogi nieświadomym.

Tylko jedność, zgoda i przyzwoity tryb życia wyrobi nam uznanie i szacunek. Zli i przewrotni zawsze otrzymują to na co zastużyli.

A więc niechże rodacy nasi, którzy myślą nabywać ziemię, nabywają ją w bliskości miast i dobrej komunikacji, bo tam gdzie kolonista ma łatwy zbył na zboże i produkt to i pomyślność jego jest lepsza i pewniejsza.

A w sprawach ważnych trzeba się stanowczo trzymać kupy i wspólnie się starać o dobro, a jak potrzeba i złemu wspólnie zaradzić.

## Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii“.

# PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.  
przez  
**Klemensa Junoszę.**

7.)

(Ciąg dalszy.)

Są między nimi tacy, którzy bardzo ciężko na nas pracują, bo musieli pożyczyc pieniądze w przypadku, w nieszczęściu; są tacy, którzy mało pracują, a pieniędzy trzeba im na zabawę, na karty, na hulanie, a są i tacy, którzy nic nie pracują, mają majątek po rodzicach, a też im często brakuje. Ten gatunek zjada to, co ma i to, co się spodziewa mieć i to, czego nigdy mieć nie będzie. Są różne gatunki. Ta pani, którą ci ofiaruję, jest z takiego gatunku, że dziś setki w błoto wyrzuci, a jutro może nie mieć na szklankę herbaty i na bułkę. Wierz mi, że to śliczna ryba, paradny kawałek interesu! Byłbyś niesprawiedliwy, Lejbus, gdybyś powiedział, że ja nie jestem dla ciebie hojnym. Ja dam posag za córką, ja ci daję moich własnych ludzi, gdzie znajdziesz drugiego takiego teścia? Pewnie nie w Warszawie.

— To jest prawda; posag wytargowałem mój ojciec i jego potem przez trzy dni głowa bolała od klektania; a ten prezent, co mi teraz dajecie, mam obrabiać moimi własnymi pie-

niędzmi; niema co mówić, panie Lufterman, jesteś bardzo hojny człowiek, ale ja się na tem umiem poznać.

— Wstydy się, sądzisz, jak dzieciak, żebyś się głębiej zastanowił, przekonałbyś się, że to co ja ci daję, jest bardzo dużo. Pokażę komu drogę wiele znaczą, a dać dobrą radę, też coś warto.

Rozmowa się przerwała, gdyż pani Lufterman z panną Reginą, nagadawszy się z przyjaciółkami, przyszły i rzekły, że już wielki czas wracać do domu, nadto panna Regina oświadczyła, że ma wielki apetyt na wodę sodową, przyczem spojrzała bardzo wymownie na Lejbusia. Pani Lufterman wyraziła taką samą intencję i również na Lejbusia spojrzała, ten znów z koleji zwrócił spojrzenie na przyszłego teścia.

Zrozumieli się odrazu; pan Lufterman zaczął dać kufelek wody i wypił go do wspólki ze swą małżonką; Lejbus również zaczął dać kufelek i podał go pannie Reginie, zastrzegłszy, żeby była akuratna w podziale.

Takim sposobem, za kilka drobnych groszy, zdobyto wielką masę sprawiedliwości.

### ROZDZIAŁ VII.,

**w którym mowa o parze gołąbków i o bardzo osobliwych lekcyjach buchaltery podwójnej.**

Pan Karol Prawdzic, z młodzieńką małżonką swą, Janiną, mieszkał na ulicy Wspólnej,

w oficynie, na trzecim piętrze; chodził pracować w godzinach biurowych do kantoru pewnej dużej fabryki, a po południu prowadził buchalterję w magazynie towarów lokciowych.

Od czasu skończenia szkół, ciągle tylko z cytrami miał do czynienia i zwierzchnicy przyznawali mu, że jest deskonalnym rachmistrzem

Jak wiemy, pan Lufterman był przeciwnego zdania.

Pan Karol niezbyt dawno poznał dzisiejszą swoją żonę, przed dwoma laty zaledwie. Spotkali się w towarzystwie, na wieczorku, w domu prywatnym i jakoś sobie wzajemnie do gustu przypadli.

On zaczął bywać w domu jej matki, wdowy, z początku rzadko, potem coraz częściej, wreszcie stał się gościem codziennym.

Im bliżej poznawał pannę Janinę, tem więcej mu się podobała. Ona płaciła mu wzajemnością i wkrótce przyszli do przekonania, że jedno bez drugiego żyć nie może.

Matka, doświadczona kobieta, radziła im: „Nie spieszcie się ze ślubem, poczekajcie, aż Karol większą pensję dostanie.“

W takich wypadkach perswazyja nie wiele pomaga; zakochanym się zdaje, że cały świat potrafią zwalczyć, że choćby na ich drodze piętrzyły się góry, to je usuną, choćby otwierali się przed nimi przepaście, to je przeskoczą, a morza przepłyną.

Matka, widząc, że dobra rada nie skutkuje, pogodziła się z losem i oddała córkę Karolowi, pobogostawivszy ją ze łzami w oczach.

Pan Karol urządził skromne, ale bardzo miłutkie gniazdeczko, umebłował je jako tako, trochę za własne pieniądze, trochę przy pomocy usłużnego p. Luftermana.

Dla młodej pary zaczęło się życie, słodczy pełne, jedwabne.

On chodził do biura, ona porządkowała maleńkie mieszkanie i schodzili się o czwartej u matki na obiad; po obiedzie on natychmiast udawał się do kupca, u którego księgi handlowe prowadził, ona zostawała u matki aż do siódmej wieczorem. O tej godzinie Karol powracał i wtenczas we dwoje tylko, lub z matką, wychodził na spacer. Aleje Ujazdowskie, ogród Botaniczny, wspaniały park Łazienkowski, to były ulubione miejsca ich przechadzek.

Najlepiej lubili chodzić tam sami, we dwoje; nikt im nie przeszkadzał, mogli swobodnie śnuc złote nitki marzeń rozkosznych.

Chodzili zwykle po astronnych, mało uczęszczanych drózkach, pod rękę; ona silnie się przytulała do ramienia i zdawało im się, że stanowią oboje jedną nierozdzieloną istotę.

W tem słodkim złudzeniu była część prawdy, bo serca ich uderzały zgodnie, a dusze były harmonijnie nastrojone; łączyła ich wspólność miłości, jedność przekonań, gorąca chęć do pracy i uczciwego, pożytecznego życia.

Rozkoszne roili o przyszłości, a ta przyszłość jaśniała przed nimi w blaskach sonecznych, przedstawiała się w najponętniejszych barwach.

Ani wątpić, że sumienna praca Karola

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Zaglądnął do niego Stefan na czwarty dzień swych wycieczek, odwiedziwszy poprzednio Ferreirę i każdą prawie szupaną (brazylijska chatka) nad brzegiem wielkiej rzeki. Bine podejmował go bardzo gościnnie i ofiarowywał mu kilka kawałków gruntu na sprzedaż, lecz Stefan nie mógł jakoś zdecydować się na kupno. Znowu powtarzała się ta sama kwestya co poprzednio. Jedne grunta były dlań za drogie, drugie nie odpowiednio. Pożegnał więc Bina, dziękując mu za gościnę i ruszył w wynajętym czółnie dalej w dół rzeki. Po całym dniu jazdy po majestatycznych wodach Ivaży, toczących się do morza wśród odwiecznych, wspaniałych a bezludnych puszcz, zawinął do starego Paula, Fogassy, który przyjął go również czem chata bogata. Gdy się dowiedział co sprowadza cudzoziemca w te strony, dokąd jak utrzymywał opióc promieni słońca, drzewa porwanego wodą i zmierzającą wprost w faszynach na górach nikt nie zachodzi, zaczął mu doradzać by kupił ziemię od niego po obu brzegach rzeki. Ziemia była dobrą, zupełnie taką jak sobie żądał tego Stefan. Po jednej stronie rzeki ścieliły się wielkie żyłne równiny pokryte bujnym podzwrotnikowym lasem, po drugiej grunt był pagórkowaty również gęsto zalesiony i nadający się znakomicie na siedzibę i chów bydła i trzody nierogatej.

Stefan byłby pragnął kupić gdyby Fogassa nie zażądał nazbyt wygórowanej ceny dwustu milów. Wprawdzie dla niejednego wydawało by się to śmieszne, po prostu igraszką nabyć kilka tysiacy morgów doskonałej ziemi za tak nieznaczną sumę. Stefan jednak obliczał, że go nie stać na tyle, a mając nieco poniżej Fogassy ziemię rządową do wyboru za którą nie potrzebował płacić nikomu wенты i mógł jej zagarnąć ile mu się podoba, podziękował za propozycję Brazylijczyka i oświadczył że pojedzie dalej by osiąść na gruntach rządowych. Fogassa starał się go przekonać, że o wiele lepiej wyjdzie kupując ziemię od niego bliżej świata i już trochę amansowaną (oswojoną czyli ukulturowaną), chociażby mu przyszło na jej kupno zadłużyć się, lecz Stefan obstawał przy swoim i parł dalej w dół. Stary widząc, że nie zrobi interesu dał mu kilka rad, gdzie ma szukać ziemi i jaką wybierać, a w końcu na drugi dzień rano, jak by mu żal było niedoświadczonego Polaka, bo tak nazywał Stefana, wsadził na swe czółno i pojechał z nim razem by pomóc mu w wyborze ziemi. Po trzech godzinach jazdy mniej więcej znaleźli się w pięknej równiej okolicy pokrytej jak wszędzie dziewiczą puszcza i okoloniej zdała pasmem niewysokich pagórków, za którymi majaczyły w głębi sine szczyty gór Nadzieji.

Tu byłoby miejsce dla ciebie! rzekł Fogassa wiodąc okiem po puszczy hen pod górę. Ziemia równa i tłusta, taka jakiej żądasz, pomniejszych rzek, któreby służyły za granicę od przyszłych sąsiadów nie brak, przytem stara rzeka (Ivaży) dość rybna, „em fim“ (ostatecznie) gdyby nie to byłoby poniżej drugiej kaskady, nawet i zwierzyńno miabyś obfitość. Tu osiadaj i bierz posę (posiadanie) i dalej niczego nie szukaj.

Stefan przyglądał się ciekawie i bacznie okolicy i gruntem i rozumiał, że stary nie cyganił a dobrze mu radził. Podziękował mu serdecznie za dobroć i wylądował z nim i ze sternikiem czółna by zrobić znak na którym z nadbrzeżnych drzew, że bierze ziemię w posiadanie. Po załatwieniu ceremonij brania w posiadanie, których musiał go uczyć Fogassa i po spożyciu potem obiadu, który zabrali byli ze sobą z domu, zawrócili w górę rzeki i pod wieczór stanęli znowu w porcie (przystanek dla czółen nad rzeką) Fogassy.

A przyjeżdżaj jak najprędzej! byś zdążył wyrąbać jeszcze rosy pod kukurydzę i fasolę!

wolał Fogassa ku Stefanowi na drugi dzień rano, gdy ten obudziwszy się na czółnie od brzegu piął się po lekko zmarszczonej zwierciadle wód w górę rzeki i miał już zniknąć na pierwszym zakręcie.

Sim Senhor! Sim Senhor! Ate volta! odpowiedział wołając głośno Stefan i wymachując rękoma na pożegnanie. Wioślarz tymczasem, który był więcej popychaczem i sternikiem czółna aniżeli wioślarzem, zapierał co chwila długim drągami o skaliste dno rzeki i rznął zamazyście w górę. Po malej chwili znikł im z oczu gościnny Paulista i jego zagroda. Po przybyciu do Bina wysiadł Stefan z czółna i pieszo puścił się do domu, dokąd dotarł po trzech dniach bardzo uciążliwej drogi.

Gdy stanął w domu, żona powitała go z wielką radością i oznajmiła, że kumoszka Plotkiewiczowa była wczoraj u nich i powiedziała jej pod sekretem, że żona Chyrego miała powiedzieć jej znowu pod sekretem, że Chytry kupiłby szakier Stefana i zapłaciłby zań więcej jak ktokolwiek inny, by uniknąć wreszcie klótni, przekleństw i obrazy Boskiej. Dodała równocześnie, że ta sama Plotkiewiczowa doniosła, że na linii „Fim do Mundo“ są dwa bardzo dobre zakazy do nabycia za psie wprost pieniądze. Sprzedasz tu a kupisz tam mówią i wyjdziem z tej tu pułapki cało a może i z niemalą nawet korzyścią. Linja Fim do Mundo jest wprawdzie nieco za daleko lecz zawsze należy ona do kolonji i jak jest tak jest, będziemy między swymi. Mężu! zawołała i objęła go miłośnie za szyję. Ja na Ivaży nie pójdę, ja tak się boję tych puszcz i robactwa, dzikich ludzi i samotności.

A! boję głupia! zawołał Stefan wubuchając gniewem. Wierzysz Plotkiewiczowej, słuchasz co oni mówią, a nie domyślasz się, że oni tylko czatują by nam wydrzeć ten kawał ziemi i pchnąć nas gdzie w ką; w dziurę wielekroć gorszą od Ivaży. Nie! nie doczekanie ich. Chociażby Chytry dawał za szakier dwa razy tyle co Maneko, nie sprzedam mu go. Niech bierze Brazylijanin, bo ten przynajmniej pomści moją krzywdę, na którą wśród ludzi nie mogłem znaleźć sprawiedliwości.

Ach mężu! mężu! zawołała wybuchając prawie płaczem żona. Nigdy się nie postuchałeś, i dlatego nasz koniec zawsze taki. Gdyśmy byli jeszcze w Galicyi, ile ci razy mówiłam i prosiłam błagałam nawet jak świętego nie jedź, nie jedź do Brazylii! Lecz uparłeś się, postawiłeś na swoim i oto masz za trzy lata krwawej pracy, zgrzyot i poniewierki jesteś gorszym dziełem jak gdyś ty po raz pierwszy tu lądowali. Potem mówiłam ci znowu, prosiłam nie kupuj szakra od Murego! Nie! uparłeś się, kupiłeś i co teraz? Słuchał ją Stefan ze skłuchą i bolem w sercu, przyznając w duchu słuszność. Żona zbliżyła go na chwilę z tropu i chłop szukał w głowie odpowiedzi, by się usprawiedliwić z zarzutów i uniewinnić przed nią. Nie trwało to jednak długo, bo po malej pauzie odezwał do niej w te słowa.

Prawdę mówisz! Ja jednak wierzę, że wszystko złe może iść tylko do trzeciego razu. Tak mówił mi ojciec, tak nauczali dziady pradziady. Próbowałem polepszenia doli dwa razy i dwa razy popadłem w większą jeszcze biedę. Spróbuj jednak raz jeszcze, raz jeszcze zerwij się do lotu, a jeśli tym razem upadną to wówczas przeklnę wszystko, świat i ludzi i skoczę do rzeki, by więcej z biedą się nie borykać.

Gadasz, gadasz! Ot po co ci ryzykować? Czyń jak mówię, a zobaczysz, że będzie lepiej.

Nie kochanie! zawołał Stefan zbierając wszystkie siły woli. Ja jak raz co postanowię od zamiaru nie odstępuję. Sprzedam, pójdę hen na Ivaży, pracować będę za dwóch, za trzech i muszę dojść do tego do czego każdy pracowity a uczciwy człowiek w Brazylii dojść powinien.

Do nędzy, do większej biedy! dokończyła żona.

Niech będzie! odrzekł Stefan. Ja ci tylko

powiadam gotuj się, bo pojutrze, gdy nie będzie deszczu, wyjeżdżamy. Maneko mówił mi dzisiaj, że jest gotów, a i ja chciałbym jaknajprędzej z tem raz skończyć, by móc coś posiać i pasadzić na nowej osadzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro

Minister Robót publicznych rozporządził naczelnikowi poczty w Paranie, by ten przedstawił plan budynku w którym mogłaby się mieścić administracja poczty i telegrafów.

Jak już donosiliśmy na statku angielskim „Araguaya“ który przybył do Rio, było kilka wypadków cholerycznych, sprawiając wielki popłoch pomiędzy mieszkańcami stolicy federalnej. Rząd przedsięwziął energiczne środki by zapobiedz rozszerzaniu się tej strasznej epidemji w Rio, poddając pod obserwację wszystkich pasażerów tego okrętu i rozkazał urządzić ścisłą dezynfekcję. Jest jednak duża liczba ofiar pomiędzy pasażerami, gdyż jak donoszą ostatnie informacje podczas podróży na okręcie zmarło 22 pasażerów. W stanie Pernambuco wylądowało też kilkunastu pasażerów z tego okrętu ci jednak pozostali w obserwacji, jak donosi dyrektor higieny tego stanu. Dzienniki w Rio opisując pojawienie się cholery w Brazylii proszą, by rząd użył wszelkich środków w celu zwalczania strasznej epidemji która w Brazylii mogła by wyrządzić okropne spustoszenia wśród mieszkańców.

W szpitalu obłąkanych w Rio w miejscowości Praia Saudade miało miejsce bardzo smutne zajście. Około godziny 11-ej w nocy, zaledwie kilka stróży, znajdowało się w szpitalu dozorczy 1.400 obłąkanych. Nagle jeden z obłąkanych dostał szału i schwycił swego towarzysza, rzucił go z taką siłą na kraty, że położył go trupem na miejscu. Obłąkanym mordercą jest Pedro Rosa, który już przed ośmiu laty gdy dostał pomieszenia zmysłów, na przedmieściu Rio das Pedras zamordował małym toporem matkę z trojga dziećmi.

Przed kilku dniami znaleziono ciężko rannego we własnym domu młodzieńca Franciszka Azevedo, który nie umiał wytłumaczyć jakim sposobem został ranny.

Zapytywana o tem siostra rannego, także nie mogła dać dokładnej odpowiedzi, co rzuciła podejrzenie, że sprawczyńią bratobójstwa jest właśnie siostra. Władze w tej sprawie prowadzą śledztwo.

Telegramy Rio donoszą że pewna pani elegancko ubrana przybyła do złotnika prosząc by jej pokazał brylanty, które skwapliwie oglądała, nie kupiwszy nic zabrała się do wyjścia ze sklepu, gdy złotnik delikatnie zawiadomił ją, że przez omyłkę zabrała drogocenny pierścionek z brylantem. Elegancka dama widząc, że jej kradzież została wykryta zwróciła skradziony pierścionek złotnikowi. Fakt ten jest bardzo komentowany z powodu że elegancka złodziejka ma należeć do arystokracji w Rio.

Rio Grande do Sul

Jak donoszą informacje, w stolicy Porto Alegre kilku kościółów pinowało wojsko ponieważ Porto-Alegreńczycy pod wpływem ostatnich zajęć w Portugalji chcieli napaść na kościoły i zburzyć je.

W kościele „Das Dores“ pewien kaznodzieja wyjawiał swe oburzenie przeciw antyklerykalom, którzy zaprotestowali przeciw przybyciu do Brazylii księży wypędzonych z Portugalji za co urządzono mu w kościele nieprzyjemną demonstracyę co go zmusiło do opuszczenia kazalnicy i ratowania się ucieczką.

Rząd miasta miał w pogotowiu 2 oddziały

wojska, które w razie zażalenia miały bronić kościołów i księży od antyklerykalów.

W Porto Alegre przed kilkunastu dniami niejaki Augusto Barros de Figueireda przybywszy do domu, zażądał by mu żona przyrządziła do picia herwy. Gdy żona chcąc zażość uczynić żądaniom męża i była zajęta rozpalaniem ognia niewiadomo z jakich powodów mąż przyskoczył z tyłu i kilku pchnięciami sztyletu powalił bezbronną trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa Figueireda tym samym sztyletem zadał sobie kilka ran śmiertelnych. Wnioskują, że nieszczęśliwy morderca i samobójca dostał pomieszenia zmysłów. Śmiertelnie rannego odesłano do szpitala.

S. Catharina.

W Florianopolis, w konkursie otwartym na posadę urzędnika skarbu narodowego zapisało się 148 kandydatów. Na tak małe miasto jak Florianopolis, tak znaczna ilość kandydatów sprawiła wielki podziw.

Z powodu kwestyi granicy. Informacje z Campo Alegre w stanie Sta Catharina donoszą że przed kilkunastu dniami na balu tam urządzonym kilkunastu młodych panów-uczniów zaczęto dawać wiatw Stanu Parana, i manifestować na korzyść Parany z powodu kwestyi granicznej. Z tego powodu powstała bójka i popłoch pomiędzy bawiącymi się gośćmi. Na szczęście nie przyszło do śmiertelnych następstw. Spór graniczny może się stać powodem poważnej awantury o ile nie zostanie stanowczo rozstrzygnięty.

Parana

Żona zabiła męża siekierą. W miejscowości Saudade, w municyplum Guarapuava mieszkał od dłuższego czasu niejaki Anastacio Ferro, człowiek lubiący urządzać awantury z których był znany całej okolicy w której mieszkał. Przed kilkunastu dniami Anastacio urządził awanturę własnej żonie która w złości chwyciła za siekierę i jednym uderzeniem rozciąła głowę męża waląc go trupem na miejscu.

Z Guarapuavy donoszą, że kilku myśliwych udało się na polowanie w okolicy Guarapuavy. W odległości 14 mil od miasta przy rzece Cobre, myśliwi natrafili na ruiny starożytnego zamku zbudowanego z kamieni i wapna. Kamera municypalna zawiadomiona o tem, wysłała na miejsce swego urzędnika p. Luiza Chapot w celu sprawdzenia nieprawdopodobnej wiadomości. P. Szapot po powrocie zeznał, że w rzeczywistości istnieją ruiny zamku, które jednak już w części zostały spustoszone przez zamieszkałych w pobliżu kolonistów i Brazylijan.

Nie mądry sąsiedzi zamczyska ażeby otrzymać jakąś lepszą część ruin, rozbijali ściany dynamitem i innymi sposobami, myśląc, że w murach i innych częściach ruin znajdują ukryte skarby. Takie spustoszenia trwały już od 6 miesięcy i gdyby nie interwencya Kameary Municypalnej to z ruin nie pozostałoby żadnego śladu.

Są podania że zamek którego ruiny odkryto został zbudowany przez Incasow\*) jeszcze przed odkryciem Brazylii.

„Diario da Tarde“ dowodzi, że dokładne badanie tych ruin może dać wiele cennych wiadomości dotyczących się mieszkańców przed odkryciem Brazylii, gdyż są dane, że kraj ten przed odkryciem przez Europejczyków już był zamieszkały nie tylko przez Indyan...

Ponta Grossa. Towarzystwo Rolnicze założone ostatnimi czasy w Ponta Grossa, wysłało jednego ze swych członków do stolicy federalnej w celu nabywania reproduktorów i ulepszenia koni rasowych. Delegat wystąpił na

\*) Inkasowie naród żyjący przeszło dwa wieki przed odkryciem Ameryki. Od tego rodu przysłała nazwa lud który zamieszkiwał Peru w swym czasie. Inkasowie budowali w skałach kute drogi, nawodniali sztucznie role, a Bogu słońca, któremu część oddawali, wystawili w stolicy Casco i nad świętym jeziorem Titikaka wspaniałe od złota błyszczące świątynie. Kulturę tę zniszczyli doszczętnie Hiszpanie i ich srogi wódz Pizarro. Stolicą Peru jest Lima; Casco jest dawną stolicą Inkasów.

znajdzie uznanie zwierzchników; z czasem o trzyma na lepszą posadę, co roku nie minie go gratyfikacya.

Małe długi zostaną spłacone, a przy oszczędności, znacznie się zbierają fundusze na czarną godzinę. Z początku na czarną godzinę tylko, a potem na majątek. Nie duży, o dużym wcale nie myślą ale maleńki, taki tylko, żeby zapewnić starość wygodną i spokojną.

— Może będziemy mieli dzieci — mówił do niej — wychowamy je na dzielnych i uczciwych ludzi, a potem, kiedy one na swój chleb pójdą i stanowiska w świecie zdobędą — odpocznemy. Ja będę dziadkiem siwowłosym, ty babunią; osiadziemy sobie gdzie niedaleko Warszawy, w małym miasteczku, w ładnym domku z ogródkiem; dzieci przyjeżdżać do nas będą i wnuki. Ach! Janinko! Jacy my wtenczas będziemy szczęśliwi! Cóż, uśmiecha ci się ten projekt?

— Rozkosznie, ale...

— Zgaduję; nie podoba ci się małe miasteczko i wolałbyś zapewne wieś. I ja bym wolał, ale wątpię, abym mógł odtożyć z zarobku aż tyle, żeby starczyło na kupno kolonii, lub folwarku.

— Nie rozumiesz mnie, zupełnie o czem innym myślałam, wymawiając owo „ale.“

— No?

— Myślałam, mój drogi, że w tych projektach naszych twoja praca gra rolę, a ja do skarbcza naszego przyszłego szczęścia nie wkładam nic, ani jednego groszka.

— Ty wkładasz całe bogactwo, bo miłość

dobroć, łagodność i podporę w zwątpieniu, pociechę w smutku, bodziec do pracy, źródło siły moralnej; ty wnosisz tak wiele, tak bardzo wiele, że sama nie masz pojęcia o wartości twego wkładu.

— W twoich pocziwych oczach, ale to wszystko, coś wymienił, jest tylko, jak mówi mama, „romans“ a mnie to martwi, że ja ci nie realnego do współki naszej nie wnoszę. I widzisz, dawno już zbierałam się ci to powiedzieć, od trzech dni... Mam pewną myśl.

— Jak?

— Właściwie jest to postanowienie, tak postanowienie niewzruszone, niezłomne, które wykonam niewątpliwie, jeżeli zechcesz mi w tem dopomóc.

— O cóż idzie, moja niezłomna?

— O wielką łaskę z twej strony.

— Mówże; o jaką?

— Ja sobie postanowiłam pracować; zawsze, co dwoje, to nie jedno; będzie więcej dochodu, prędzej dojdziemy do celu naszych marzeń. Dziadzio kupi domek z ogródkiem, a babcia... co chcesz, choć parę krówek i konika. Jak ci się to podoba?

— Moja ty babciu śliczna — rzekł przytulając mocno jej rękę do siebie — a skądże weź miesz pieniądze na tego konika i krówki?

— Zarobię.

— Jakim sposobem?

— Takim, jak i ty; chcę być buchalterką, jeżeli mój pan zechce być nauczycielem swej Janki i przygotować ją do tego zawodu, bo mnie się zdaje, że to musi być niezmiernie

trudna robota

— Chciałabyś się uczyć naprawdę?

— O mój drogi, to tylko od ciebie zależy; ucz mnie, a przekonasz się, że dołożę pracy, aby cię zadowolnić.

— Doskonale!

— Dziękuję ci, kochany! Od kiedyż zaczynamy?

— Jak chcesz, możemy od jutra.

— Nie, nie; wiesz, że jestem w gorącej wodzie kąpana; zaczynamy od dziś. natychmiast, jak tylko p wrócimy ze spaceru.

— No, ale przynajmniej pozwolisz mi wypić herbatę, gdyż jestem niezmiernie, niesłychanie głodny!

— Nie obawiaj się, będziesz nasycony. Dziś u nas kolacya bardzo wystawna.

— Proszę!

— Dwa pęczki rzodkiewki i serdelki z chrzanem.

— Coś idealnego!

— Idealnego! Wstydz się tak mówić ty realistyczna rzodkiewko!

Postanowiwszy, że lekcye mają się zaraz rozpocząć, państwo Karolostwo poszli do domu tak szybko, jak gdyby spieszyli się na pościąg

Stało się to za sprawą Janiny, ona to bowiem tak przyspieszała kroku.

— Bój się Boga, kobieto nie spiesz że się jak — rzekł pan Karol — mamy czas na lekcję, choćby do dwunastej.

Zaczął się wykład znacznie weselej, bo zaraz po herbacie i fenomenalnej kolacyi,

Uczenica zdjęta z siebie suknię spacerową i ubrała się w biały kaftanik batystowy w którym wyglądała tak powabnie, że nauczyciel zaczął wykład od początku. Taki wstęp do nauki buchalterji bardzo się uczniowi podobał, nie chcąc jednak pozostać nauczycielowi dłużną, oddała mu dwa pocałunki, zapewne z tej ocazy, że przedmiot wykładu nosił nazwę buchalterji podwójnej.

Państwo Karolostwo bardzo przyjemnie czas na lekcjach przepędzali. Suchy z natury swej przedmiot wydał się pani Janinie bardzo zajmującym i ponętnym; z każdym dniem nabierała więcej zamiłowania do cyfr i rachunków i rzeczywiście robiła postępy. On podziwiał swą uczennicę i zachwycał się jej pojętnością. A gdy była już bliska ukończenia kursu, opowiadał jej o trudnościach, jakie musiał pokonywać w biurze, o całogodzinnych poszukiwaniach jakichś marnych piętnastu kopiejek, które tak się gdzieś podziały, że nie było sposobu ich odzyskać.

— Ale ty znalazłaś? — pytała zaciekawiona jak gdyby jaki stary rachmistrz, co pół wieku przynajmniej spędził nad księgami i umie na pamięć wszelkie historie najciekawszych omyłek i zawiłak rachunkowych.

— Naturalnie, żem znalazła, ale co io kosztowało pracy!

— I gdzie? jak? — pytała — opowiedz że mi, jak to było mój serceczny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

załatwić i inne sprawy dotyczące się dobrobytu rolników i hodowców koni i bydła.

**Unio da Victoria.** W mieście tym już od dłuższego czasu mieszkał niejaki Antonio Balade, który z powodu swego rozbójniczego charakteru był prawdziwym straszysłem spokojnych mieszkańców. W ubiegłym tygodniu, władze miejscowe zostały zawiadomione że Antonio Baleado znajduje się w sklepie Jana Serrana w którym rozpoczął bójkę. W celu uwięzienia awanturnika wysłano czterech policjantów. Gdy ci zjawili się, awanturnik przyjął policjantów wystrzałami z rewolweru. Wów czas jeden z policjantów, widząc że jest nie- możliwym uwięzić awanturnika w łagodny sposób, dał wystrzał którym zabił awantur- nika.

#### Amazonas.

Ostatnie telegramy z Amazonas donoszą że gdy tylko powróci do Manaus, zrzucony z urzędu gubernator pułkownik Antonio Bittencourt, mają go zamordować. Sa Peixoto sprawca rozruchów oświadczył że użyje wszelkich środków by nie dopuścić legalnego gubernatora do izdania stanu.

Gubernator Bittencourt, w towarzystwie jednego generała i silnej załogi wojsk federalnych, znajduje się już zpowrotem do Amazonas w celu objęcia rządów.

#### Para.

Telegramy z Para donoszą że w niezna- cznej odległości od portu zatonał okręt „Wallin”. — Okręt „Andira” który w kilkanaście godzin po zatonięciu Pierwszego płynął w tę samą stronę, zdołał wyratować małą część pasażerów, którzy trzymając się szczątek desek i pak, walczyli ze śmiercią kilka godzin, pasażerowie oświadczyli że statek Wallin w pobliżu wyspy Palheta natrafił na skałę i w jednej sekundzie zaczął tonąć. Katastrofa miała miejsce o godzinie 4 1/2 rano to też na da- ny alarm tylko bardzo mała część pasażerów się przebudziła i ci zdołali wyratować się, a reszta zaś zatonała, jako też cały ładunek. Zato- piony statek był zbudowany w Anglii w roku 1904 i był asekurowany na 90 tysięcy mil reisów.

## KRONIKA.

**Na budowę pancernika Riachuelo** zostały już zebrane następujące kwoty:

Przez stan Amazonas 150 tysięcy milrejsów S. Paulo 100 tysięcy milrejsów, Minas Geraes 100 tys. milrs., Piahy 30 tys. milrs., Matto Grosso 50 tysięcy milrejsów.

Przez kamerę Muncypalną w Belem 50 tys. Santos 20 tys., Nicteroy 10 tysięcy, Itaituba 10 tys., Campinas 10 tys., Jundiary 9 tysięcy, Curralinhos 7 tysięcy, Alemquer 7 tysięcy, Sonzil 6 tysięcy Theresina 5 tysięcy, Acara 3 ty- siące, Santarem 3 tysiące, Rio Pardo 3 tysiące, Braganca 2 tysiące i pięćset milrejsów, Boa Vista 2 tysiące i pięćset milrejsów, Cameta 2 tys. milrs., Soure tysiąc milrs., Ponso Alegre tysiąc milrs., i Antonina tysiąc milrejsów.

Prócz tych mają być zebrane jeszcze na- stępujące w Maceio 10 tys., Sergipe 8 tys. milrs., Natal 8 tysięcy, Paraíba 10 tys. milr. Florianopolis 10 tys. milrs., i Ribeirao Preto 20 tys. milrejsów.

W naszym stanie też pracują nad zebra- niem znaczniejszej kwoty na budowę owego pancernika.

**Dobroczynny dar.** Przed kilkunastu dniami bawiący w Kurytybie kapitalista Anto- nio Fernandes dos Santos, odwiedzając szpi- tale dla obłąkanych i szpitale dla chorych i widząc wszystko w należyłym porządku prze- znał tysiąc milrejsów jako pomoc dla szpi- tali.

**Kolonizacja w Brazylii.** Minister rol- nictwa zawiadomił prezydenta kraju że dyrek- torat zaludnienia otrzymał w tym roku 3.632 próby od kolonistów cudzoziemców zamieszka- łych na różnych koloniach, którzy proszą o sprowadzenie swych krewnych z Europy i którzy czują się zadowoleni z nowych osad na których zamieszkują. Największa ilość prób pochodzi z Kosi, Niemiec, Austrii, Włoch, Szwecji, Norwegii, Portugalji, Hiszpanji, Szwecji i Holandji.

Minister rolnictwa zawiadomił także p. Pre- zydenta kraju o zakładającej się kolonji Mon- cao na koszt rządu federalnego w stanie S. Paulo przy brzegach kolei Sorocabana w mu- nicipiach Santa Barbara do Rio Pardo i Leu- coes. Koloja ta ma się składać z 1.600 sza- krow wielkości 25. hektarów każden i ma być jedną z największych w kraju. Jednocześnie mają być założone nowe kolonie w stanach Minas Geraes, S. Paulo, Parana, Sta Catharina, i Rio Grande do Sul, niektóre z tych na koszt rządów stanowych, niektóre na koszt Towa- rzystw dróg kolejowych.

**Nowe marki pocztowe.** Począwszy od dnia 15 listopada mają być do użytku pu- blicznego, nowe marki po 600 reis z podob- ną Dr. Prudente de Moraes, po 10.000 z podobną Nilo Pecanha obecnego prezydenta Republiki.

**Ulepszenie portu Paranaguá.** Mini- ster robót publicznych, ma już opracowany projekt ulepszeniu portu w Paranaguá.

Koszta robót pogłębienia portu są obliczo- ne na 7 milionów milrejsów. Jeżeli projekt dojdzie do skutku, to port Paranaguáński bę- dzie można zaliczyć do jednego z lepszych portów w Brazylii

**Czworo bliźniąt.** Nicacia Roldon żona Anuncia Rodriguesa, obdarzyła małżonka swo- go niezwykle prezentem, bo czwórką zdro- wych bliźniąt.

Małżonkowie Roldon mieszkają w Argen- tynie, żyją z sobą 26 lat, pani Roldon powiła przedtem 13 ro dzieci. Największą trudnością tego nadmiernego błogosławieństwa, jest trud- ność, wyżywienia nowej czwórki, bo rodzice są biedni, którym dziś dobra pomoc jest po- trzebna.

**Dochód** kolei E. F. S. Paulo-Rio Grande Minister robót publicznych zatwierdził przed- stawione sobie rachunki przez zarząd kolei E. Ferro S. Paulo Rio Grande. Z powyższych rachunków przekonujemy się, że w pierwszym półroczu b. r. dochód kolei wynosił 908.091 113. a rozchód 907.519 461 reis. pozostaje czystego zysku 1.351 652.

Powyższe cyfry dowodzą, że kolej ta ma przyszłość, obecnie, gdy jeszcze jest część kolei nie dokończonych już ujawnia się znaczny dochód.

## OSTATNIE WIADOMOSCI

#### PORTUGALJA.

Telegramy z Portugalji donoszą że król portugalji D. Manoel w towarzystwie swej rodziny przybył do Londynu dnia 20 b. m. gdzie oczekiwało ich bardzo zimne przyjęcie gdyż rząd angielski rozkazał, by nie robiono żadnego ostantacyjnego przyjęcia zdetroni- zowanemu królowi.

Pomimo tego że okręt przybył do portu wcześniej, król otrzymał rozkaz wylądowania dopiero wieczorem, co bardzo zasmuciło ro- dzinę królewską. Rząd angielski przyjął ro- dzinę bez oficjalnych ceremonji, uważając D. Manoela nie jako króla, lecz jako gościa pry- watnego. D. Manoel został za wiadomiony że prawie wszyscy jego poddani przyłączyli się do republiki, fakt ten bardzo króla zasmucił.

Telegramy z Portugalji donoszą, że do- tyychczas tylko niektóre państwa uznały repu- blikę Portugalską. Większość państw wstrzy- muje się aż do uznania przez Anglję, która jednak odwieka sprawę z powodów niazna- nych.

Dyrektor „Casa de Moeda” popełnił samo- bójstwo z powodu że wykryto brak pieniędzy w kwocie miliona mil-reisów. Narazie nie- wiadomem na co zostają użyte pieniądze. Śledztwem w tej sprawie zajęły się obojętnie sam minister skarbu.

Patryarcha Lisbony który do ostatnich chwil był przeciwny republice, jak donoszą ostatecznie wiadomości przyłączył się do partyi republikańskiej sprawując przez to złe wraże- nie w watykanie, skąd otrzymał zawiadome- nie że jest pozbawiony godności patryarchy.

Jak donoszą z Paryża w nowo zrodzonej republice portugalskiej ma nastąpić kryzys ministeryalny, gdyż zamierzają usunąć się ze swych stanowisk ministrowie: Skarbu, wojny i robót Publicznych.

## Do wiadomości Sz. Czytelników „Gazety Polskiej“.

Redaktor „Polaka” p. Kazimierz War- chałowski w ośszerczym artykule o „Zw. Nar. Pols. w Brazylii” drukowanym w Nr. 42. „Polaka” umieścić świadome kłamstwo jakoby „Gazeta Polska” należała do „Werbistów“.

Oświadczam Sz. Czytelnikom, że „Gazeta Polska”, Drukarnia i Księgarnia jest moją wła- snością.

Redaktor „Polaka” niech się nie zajmuje okłamywaniem Publiczności, lepiej będzie za- jąć się własnymi współpracownikami finansowymi, którzy p. Warchałowskiego więcej powinni zaj- mować aniżeli sprawy obce.

Z poważaniem  
M. Gross.

## Wyjaśnienie Sz Rodakom.

Na ohydny paszkwil p. Warchałowskiego zamieszczony w Nr. 42 „Polaka” oświadczamy ogółowi polskiemu, że jesteśmy rodowitymi Polakami jak również oświadczamy, że zakon „Słowa Bżego” do którego należymy ani też nikt z naszych księży nie ma nic wspólnego z własnością Gazety Polskiej w Kurytybie.

Potrzebne dokumenta naszego urodzenia i pochodzenia będą złożone w sądzie w którym oszczercy odpowiadać będą.

Z szacunkiem  
Ks. Stanisław Trzebiatowski  
„ Teodor Drapiewski.

Pan Józef Kurudz prezes Twa Szkoły na Vera Guarani ofiarował na budowę Domu Związkowego w Kurytybie 10.000.

Ofiarodawcy składa serdeczne Bóg Za- ptać  
Zarząd.

## Prenumeratę.

Za rok zapłacili P. p. Jan Bramorski, Stanisław Blaszkowski, Hipolit Skawiński, Leon Dunaj (2) Władysław Bukowski, Wacław Rochalski, Marta Wiśniewska Franciszek Augustyniak (2) Adam Kosiński Aleksander Marciniak (półtora) Michał Drzewiecki (21 mil) Marcin Wróblewski, Karol Horobiński, Paweł Zakowicz, Gu- llerme Skierniewski (2), Jan Bielski, Jendrzrej Polner (3), Teofil Wiśniewski (3), Józef Kucz- micki, Ignacy Walkowski (2), Walenty Sta- wicki.

Za pół roku Pp. Jan Faucz, Kazimierz Zapora

Za kwartał Pp. Franciszek Czajka, Franci- szek Wiśniewski, Józef Gajda.

## OD REDAKCYI.

Szanownemu Towarzystwu „Samopo- mocy i Oświaty” w Rio de Janeiro, ży- czymy jak najlepszego rozwoju na polu pra- cy społecznej.

Redkcyja.

Naszych Łaskawych Czytelników zawiada- miamy że, kto obstałował książki w naszej księgarni, otrzyma takowe jak tylko nadejdą z E u r o p y. Spodziewamy się że obstałunek powinien przyjść w pierwszej połowie listopa- da a. r.

Z poważaniem  
Administracyja.

#### Ceny targowe.

Ryz worek	27.000
Smalec kilo	1.100
Ziemiaki alkier	5.000
Mięso wieprzowe aroba	8.00
Mięso wołowe świeże kilo	700
Faryna kukurydziana alkier	3.000
mandjokowa worek	13.000
Fasola czarna worek	16.000
Masto kilo	3.500
Kukurydza kalger	8.000
Jaja tuzin	600 rs.
Ser kilo	1.800
Stonina aroba	9.000
Mięso suszone szarka aroba	12.000
„ z Rio Grande	11.000
Wódka pipa	150.000
Cukier biały worek	19.000
„ żuły „	17.000
„ czarny „	10.000
Nafta skrzyńka	10.000
Sól worek 50 litrów	6.500
Mąka pszenna 1 a	13.000
„ 2-a	11.700
Zapałki skrzyńka	62.000
Mydła skrzyńka duża	4.000
„ mała	3.500

## Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

#### POCIĄGI PASAŻERSKIE.

##### Nr. 5.

Poniedziałki Srody i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 „ 36 „
Bariguy	5 „ 47 „	5 „ 59 „
Araucaria	6 „ 07 „	6 „ 10 „
Guajuvira	6 „ 41 „	6 „ 41 „
Balsa Nova	7 „ 13 „	7 „ 15 „
Serrinha	7 „ 37 „	7 „ 46 „
Tamandua	8 „ 29 „	8 „ 31 „
Rest. Secca	9 „ 19 „	9 „ 29 „
Palmeira	10 „ 03 „	10 „ 06 „
Lago	10 „ 33 „	10 „ 35 „
Ponta Grs.	11 „ 30 „	

##### Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. pop.
Palmeira	3 „ 21 „	3 „ 24 „
Rest. Secca	3 „ 56 „	4 „ 06 „
Tamandua	4 „ 54 „	4 „ 56 „
Serrinha	5 „ 39 „	5 „ 49 „
Balsa Nova	6 „ 11 „	6 „ 13 „
Guajuvira	6 „ 42 „	6 „ 45 „
Araucaria	7 „ 16 „	7 „ 19 „
Bariguy	7 „ 37 „	7 „ 39 „
Portao	7 „ 50 „	7 „ 52 „
Kurytyba	8 „ 06 m. wiecz	

#### POCIĄGI MIESZANE.

##### Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8 13	8.15 „
Bariguy	8 30	8.32 „
Araucaria	8.56	8.59 „
Guajuvira	9.42	9.46 „

Caixa d'Agua	9.59	10.03
Balsa Nova	10 29	10.32
Serrinha	10 57	11.17
Tamandua	12.09	12.11
Restinga Secca	1.09	1 18
Palmeira	2. godz.	2.04
Caixa d'Agua	2.07	2.11
Lago	2.45	2.53
Ponta Grossa	4.08 po poł.	

#### Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Srody, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.41. „
Caixa d'Agua	8 15	8.19. „
Palmeira	8 22	8.28. „
Restinga Secca	9.10	9.20 „
Tamandua	10.18	10.21. „
Serrinha	11.13	11.33. „
Balsa Nova	11.58	12.02. „
Caixa d'Agua	12.28	12.32. „
Guajuvira	12.45	12.50. „
Araucaria	1.33	1.37. „
Bariguy	2.01	2.04. „
Portao	2.19	2.25. „
Kurytyba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

#### Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

#### Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Srody Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

## CENY PRZEJAZDU KOLEJĄ Z KURYTYBY DO PARANAGUA

I. klasą 11.400, tam i z powrotem 16.400.  
II. klasą 6.500. Tam i z powrotem 9.600

Z Kurytyby do Ponta Grossy.

I. klasa	18.200
II.	11.100

Z Kurytyby do Sao Paulo.

I. klasa	64.000
II.	36.000

Z Ponta Grosy do Sao Paulo.

I. klasa	45.800
II.	24.500.

## OGŁOSZENIA.

**Pan Jakób Machniewicz** z Araukaryi nie odesłał „Gazety Polskiej” lecz od piętna- stu lat jest stałym prenumeratorem naszego pisma.

## POLAK

## UZDOLNIONY MUZYK (kapelmistrz)

któryby mógł prowadzić chóry i orkiestrę, znaj- dzie odpowiednie stanowisko, **\*\*\*\*\***

Blizszych informacji udzieli Redakcyja Gaze- ty Polskiej w Kurytybie (Brazylia).

## Wielki wybór

pięknych

## pocztowe polskich

historycznych i narodowych z widokami Krako- wa i obchodu Grunwaldzkiego są do nabycia w Księgarni Gazety Polskiej.

## Szkoła Polska

przy ulicy Aqui- daban udziela lek- cyi sarszym chłopcom wieczorem od godz. 5—7-ej i od 7—9-tej

Ks. Stan. Trzebiatowski.

## Piękne obrazy religijne

**krajobrazy, śliczne widoki, w ra- mach złoconych i pięknych czarnych oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej.**

Wielki wybór ram złoconych i czarnych z fa- bryk europejskich.

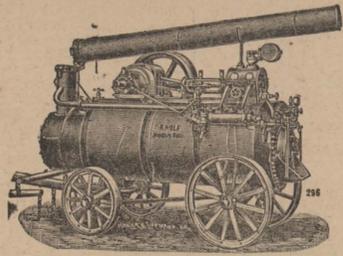
Przyjmuje się także obrazy do opraw wszel- kiego rodzaju.

**Masło w różnych gatunkach, mle- ko słodkie, zsiadłe, sterylizowane i jaja sprzedaje tanio**

## Mleczarnia Hygieniczna

Praca Tiradentes Nr. 25.

**Rodacy!** Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii“.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany  
najstaryniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie  
pracownia instrumentów metalowych i re-  
peracje artystyczne.

## Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym  
w Paranie.

Ceny przystępne.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
**Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.

Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i z chowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (cy-  
śmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guinness”), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 2a

**GUILHERME WEISS**

Adres tel. „Weiss”. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

## GRAMATYKĘ języka Portugalskiego

można nabywać w red. Gazety polskiej.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NA WÓZ

można nabyć  
zawsze u **ALBERTA GAEDEN**  
ul. BARÃO do SERRO AZUL 19. Caixa postal 179. Telefon 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie.

Escoria de Thomas  
Superphosphato  
Chloru. etc de potasio

Sulphato de potassio  
Sulphato de ammoniaco  
Salitre de Chili.

## Magazyn „Affonso Penna” Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zrabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA”  
CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA  
JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100–200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

**LUIZ ROSE.**

CURYTIBA

PARANA.

### ZAKŁAD POLSKI

golenia, strzyżenia i fryzowania

Edwarta Rychtera

otwarty codziennie przy ulicy

Dra MURICY Nr. 105.

### Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

## Skład Kapeluszy „Venus” Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i za-  
skawą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-  
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu

Duży wybór jest zawsze na składzie,

sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby:

**KAPELUSZE FILCOWE** twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-  
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; **PARASOLE** pokryte jedwabiem i  
innymi materiałami; **PARASOLKI** prawdziwe nowości dla pań i panien; **KRA-  
WATY** duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; **LASKI** specjalny skład  
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie **naprawia się parasole** wszelkich gatunków i odnawia takowe  
zupelnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Novembro 20.